

Adam Regiewicz

Uniwersytet Jana Długosza w Częstochowie

ORCID: 0000-0003-1367-7697

## ROMANTYCZNOŚĆ HAŁDY

Kiedy Kenneth White formułował podstawy geopoetyki, mówiąc o „pisaniu Ziemi”, raczej nie miał na myśli górnośląskiego pejzażu. Zdecydowanie łatwiej przyjąć jego odniesienie do Novalisa, że „zaszyfrowane pismo spotykamy wszędzie: na skrzydłach, na skorupce jaj, w chmurach, śniegu, w kryształach, w skamielinach, w środku i na zewnątrz masywów górskich, w roślinach i zwierzętach, w światłach nieba”<sup>1</sup>, myśląc o poezji Williama Wordswortha oraz Samuela T. Coleridge’a, dla których fascynacja przyrodą jest źródłem mistycznych doznań i natchnień. Ale Górny Śląsk z jego „czarną ziemią”, kopalnianymi szybami, zwałami kamieni – hałdami, nie pasuje do naznaczonej romantycznością koncepcji szkockiego teoretyka. Ta odrażająca *Terra Ghomorra* – jak pisze Mariusz Jochemczyk – zmartwiała *Terra Silesia*, przypomina nie tyle pejzaż, ile portret trumienny „śląskiej Matki-Ziemi ułożonej na marach, przykrytej żalobnym »tiulem spalin i pyłu«, woalem nie tylko wydatnie podkreślającym kontury zniszczeń i »zmarszczek«, ale też »wydobycyjącym szczegóły« – degradowanej »ciało« Ziemi – eksploatacji”<sup>2</sup>.

Literatura i „kamienie puste i ziemie płonne” wydają się do siebie nie pasować. Płonny pejzaż zdaje się nie posiadać wzniosłości. Śląskowi brakuje wzniosłego Logosu, pisze Aleksander Nawarecki, dodając: „Nie słyszałem w tym dialekcie mitów, czyli opowieści o herosach, nasłuchałem się za to opowieści w języku profanum – *godek, witzów, szpasów*”<sup>3</sup>. W tym kontekście niezwykle dramatycznie brzmi wspomnienie Stefana Szymutki, który odnosząc się do swojego wykształ-

<sup>1</sup> K. White, *Wstęp do geopoetyki*, tłum. K. Brakoniecki, „Migotania. Przejaśnienia” 2010, nr 4 (29), s. 30.

<sup>2</sup> M. Jochemczyk, *Wobec tradycji. Śląskie szkice oikologiczne*, Katowice 2015, s. 57.

<sup>3</sup> Cyt. za: S. Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili*, Katowice 2001, s. 35.



Radosław Kobierski,  
*Korona hałd śląskich*

cenia literaturoznawcy i górnośląskiej tożsamości, pisał: „*Pan Tadeusz* wywoływał frustrację. Jak można zachwycać się litewskim chłodnikiem, kiedy proszony obiad kojarzył się z tartymi kluskami i modrom kapustom? Jak można czuć się swojo wśród kontuszowych gości, jeśli za uroczysty strój nauczone uważać czorny an-cug i biało koszula?”<sup>4</sup>. W pytaniach można by pójść dalej: jak można wzdychać na Ajudahu skale, skoro to hałda kształtuje myślenie krajobrazowe Górnego Śląska: Zabrze, Świętochłowic, Rudy Śląskiej, Katowic? Wszak, jak przekonuje Kenneth White, „Myślenie odbywa się raczej w ramach terytorium (*territoire*) oraz ziemi (*terre*)”<sup>5</sup>.

Nie ma Śląska bez hałdy. „Ślązak, mówiąc po heideggerowsku, jest tym, który na co dzień przed oczyma ma hałdę”<sup>6</sup>, dlatego jej doświadczenie jest istotowo zróżnicowane ze śląskością, poczuciem tożsamości. I staje w pewien sposób w opozycji wobec literackich wzorców. Jak wobec tego oddzielić osobiste naoczne doświadczenie „tej ziemi”, dziecięce wspomnienie ukochanego widoku hałdy, po której szusowało się na sankach, przychodząc do domu „umorusany”, i języka, który ciąży ku ziemi, od „wyjątkowej wrażliwości pneumatologicznej” Górnoślązaków? Czy ma rację Stefan Szymutko, widząc w hałdzie Heideggerowski znak bycia w świecie: egzystencji samej w sobie, doświadczenia odrzucenia i życia zarazem? Czy rację ma Zbigniew Kadłubek, dowodząc, że „świat wielkiego niepokoju, poruszeń kosmicznych, świat dziwnych i dumnych ludzi stale na »odjezdny«”<sup>7</sup> Górnoślązacy lepiej wyrażają w muzyce niż w słowach? Czy hałda, jako znak odrzucenia, nie wskazuje jednak na kategorię wzniosłości?

### Święta góra – wspaniałe wzniesienie

W *Słowniku języka polskiego* Samuel Bogumił Linde definiuje hałdę (warpę) jako ziemię, „którą na wierzch wyrzucono, która około niego pagórek czyni”<sup>8</sup>. Znaczący w kontekście górnośląskiej tożsamości wydaje się użycie czasownika „wyrzucić”. Wyrzuca się to, co niepotrzebne – śmieci, usuwa sprzed oczu, pozby-

<sup>4</sup> Tamże, s. 21.

<sup>5</sup> K. White, *Wstęp do geopoetyki...*, s. 30.

<sup>6</sup> A. Nawarecki, *Hałda. Teologia resztek*, [w:] tegoż, *Lajerman*, Gdańsk 2010, s. 52. Pierwotna wersja tego tekstu (*Hałda – fenomenologia resztek*) znalazła się w materiałach IV sesji śląskoznawczej Pracowników Naukowych, Studentów i Gości Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego: *Hałda*, red. T. Głogowski, M. Kisiel, Katowice 2000, s. 24–33.

<sup>7</sup> Z. Kadłubek, *Kraina wizjonerów*, [w:] tegoż, *Bezbronne myśli. Eseje i inne pisma o Górnym Śląsku*, Katowice 2016, s. 164.

<sup>8</sup> S.B. Linde, *Warpa*, [w:] tegoż, *Słownik języka polskiego*, t. 6: U–Z, Warszawa 1814, s. 137.

wa. Dlatego w hałdę wpisana jest pewnego rodzaju „gorszość”, tak silnie korespondująca z tym, jak w dyskursie imagologicznym Ślązacy funkcjonują. W tym kontekście Kadłubek, demaskując „funkcjonariuszy Polski totalitarnej”, pisze: „Ośmieszmy ich, szepczą między sobą, ośmieszmy ich. (...) Wepchnijmy ich do skansenu, mówią ci źli ludzie. Do rezerwatu! I niech opowiedzą jakąś zabawną historyjkę, mówią oni dalej, w tym swoim gardłowym narzeczu, śmiesznej gwarze nieuczzonej, umorusanej z Murcek gawiedzi. I niech się ładnie przebiorą w kolorowe kiecki. Ale się pośmiejemy!”<sup>9</sup>. Kadłubek tę niechęć nazywa chorobą toczącą relacje Polaków ze wszystkim, co śląskie i ze Śląska<sup>10</sup>, i pisze:

Polacy ośmieszyli niepotrzebnie śląską wielokulturowość, narzucili śląskości jakąś niemotę, niemoc, nieświadomość jej samej. Z kategorii polityki, która była zbrodnicza, bo stanowiła konsekwencję zbrodni, uczynili kategorię kultury. Z propagandy stworzyli narrację przeszłości i mity. To są twarde słowa wysnute nie z książek, lecz życia<sup>11</sup>.

Nie o politykę tu jednak chodzi, ale o metafizyczną głębię, na którą zwrócił swego czasu uwagę Aleksander Nawarecki<sup>12</sup>.

Trudno nie dostrzec w samym geście „odrzućcia” konotacji z biblijną frazą „kamienia odrzuconego przez budujących”, którą Kościół z psalmu 118 uczynił spełnioną zapowiedź zmartwychwstania Chrystusa. Nawarecki zwraca uwagę na świętość śląskiego wzgórze, widząc w pokopalnianych odpadach, przemysłowych pozostałościowych realizację „Reszty Jakuba” (Am 5,15) – niewielkiej części, z której Bóg zapowiada odrodzenie. „Reszta” to ci, którzy w oczach Boga zostali uznani za sprawiedliwych i to do nich należy przyszłe królestwo. Ta mesjańska obietnica ukazuje u proroka Izajasza (Iz 11,1-16) realizację miłosierdzia Boga, jakie ten ma dla swoich wybranych. Obietnica odrodzenia skoncentrowana jest wokół potomka Dawida – Bożego Pomazańca.

Biblijny rys hałdy doskonale oddaje Lech Majewski w filmie pt. *Angelus*. Opowiada on historię malarzy „naiwnych” z Janowa: górników pracujących w kopalni „Wieczorek” i teozofów, wyznających filozofię różokrzyżowców. Niepisanym prowodyrem grupy jest Teofil Ociepka, który na podstawie własnych wyliczeń i lektury pism historiozoficznych odkrywa, że Ziemi grozi kosmiczna katastro-

<sup>9</sup> Z. Kadłubek, *Wątpliwości Szymutki*, [w:] tegoż, *Bezbronne myśli...*, s. 43.

<sup>10</sup> Z. Kadłubek, „*Inter nationes*” *Dwudziestowieczni intelektualiści śląscy z Katowic*, [w:] A. Kunce, Z. Kadłubek, *Mysleć Śląsk*, Katowice 2007, s. 44.

<sup>11</sup> Z. Kadłubek, *Vulnius. Przepaść i tożsamość*, [w:] „*MY SOM TUKEJ*”. *Kilka szkiców o przestrzeniach Śląska*, red. W. Kalaga, Katowice 2004, s. 39.

<sup>12</sup> A. Nawarecki, *Hałda...*, s. 46–56.

fa – nadciągający z Saturna promień. Co więcej, historia lat 1939–1955 zostaje odczytana przez górników-teozofów jednoznacznie: wybuch wojny, „czerwona zaraza” i wielki grzyb potwierdzają zapowiedź ostatecznego zniszczenia. Ratunkiem dla ludzkości jest całkowite oczyszczenie się z grzechu lub ofiara z niewinnego młodzieńca. Do tego zadania wybierają Rudolfa, czystego młodzieńca, który jako niewinny przyjmie na siebie uderzenie, poświęcając własne życie. Aby to się dokonało, Rudolf musi wejść na górę, która okazuje się hałdą. To właśnie na kamiennym wzgórzu pełnym odpadów i tłącego się żaru ma dokonać się ostateczna ofiara. W drodze na szczyt Rudolfowi towarzyszy anioł, wyraźnie wskazując na powinowactwo sceny z biblijną ofiarą Izaaka.



Kadr z filmu *Angelus*, reż. Lech Majewski, 2001

Bóg nie przyjmuje ofiary. Piorun nie uderza. Świat czeka katastrofa. „Reszta”, z którą identyfikuje się sekta okultystów pod przewodnictwem mistrza Teofila, szuka nowego schronienia – tym razem pod ziemią. Jednak mesjańska rola, jaką przypisują sobie członkowie janowskiej grupy, wydaje się znacząca. Jej echa można wszak usłyszeć w *Pieśni o Śląsku* Emila Zegadłowicza<sup>13</sup>. Jak pisze Katarzyna Niesporek, komentując wypowiedź poety „Czartaka”:

<sup>13</sup> E. Zegadłowicz, *Pieśń o Śląsku*, Poznań 1933.

Poeta przepowiada przyszłość śląskiej ziemi, podkreśla jej wielkie historyczne znaczenie dla Polski, ponownie eksponuje jej niezłomność oraz drzemiące w niej siłę i potęgę. Ujawniają się one w momentach szczególnego zagrożenia. Czarna ziemia, wykorzystując swój potencjał, przerwie sen, w który zapadł naród. Swoją pracą, gwałtownością i energią ożywi go do działania. To Śląsk dzięki prowadzeniu czynnej walki oraz dzięki aktywności pociągnie Polskę do stania się Mickiewiczowskim „Chrystusem narodów”. [...] Ziemia ta [...] „staje się spełnieniem Mickiewiczowskich prorocstw, zwiastunem wielkości Polski: po raz pierwszy w swej historii wolnej od błędów przeszłości”. To ziemia wybrana, której sprzyjają dzieje<sup>14</sup>.

Hałda drży. To miejsce wiecznie dymiące, które przypomina górę Synaj podczas rozmowy Mojżesza z Jahwe (Wj 19,16-25). Kiedy Mojżesz wyprowadził lud z obozu do podnóża góry, „Góra Synaj cała dymiła, ponieważ objawiła się na niej w ogniu Obecność Boga, dym wszedł dym z pieca i cała góra bardzo się trzęsła”<sup>15</sup>. Ten, kto zbliża się do miejsca świętego, odczuwa drzenie: fascynację i lek zarazem. Tu ziemia tli się żywym ogniem, poprzedzona trzęsieniem i wiatrem. W taki sposób dokonuje się przekazanie Prawa – *Tory*, najświętszej z wszystkich ksiąg. Jak bowiem mówią rabini, „Bóg stwarzał świat z Torą w ręku”. W podobnych okolicznościach dokonuje się stworzenie nowego świata – stechnicyzowanego, industrialnego. Ziemia drży, terkoce, dudni, a wszystkim towarzyszy ogień i dym.

Na ten właśnie element wizerunkowy hałdy zwraca uwagę Antoni Halor, pokazując w swoich pracach hałdy jako wiecznie kopcące, pagórkowate wysypiska odpadów kopalnianych, które stają się nośnikiem głębszych, metafizycznych znaczeń. Inny z artystów<sup>16</sup>, Witold Pałka, przedstawia hałdę w kontekście ludycznym.

Na szczycie hałdy widać cztery kobiece postacie, trzymające się za ręce i tańczące w kole. Można by pozostać przy do-



Witold Pałka, *Zabawa na hałdzie*

<sup>14</sup> K. Niesporek, *Hałda. O śląskiej wyobraźni symbolicznej*, Katowice 2019, s. 59–60.

<sup>15</sup> *Tora. Pardes Laude. Księga Druga: Szemat*, tłum. S. Pecaric, Kraków 2003, s. 186.

<sup>16</sup> O artystach uwieczniających hałdy pisze Michał Lubina w artykule *Pokochoć hałdę*. Zob. *Hałda...*, s. 11–23.

słownym odczytaniu obrazu, przedstawiającym hałdę jako miejsce spotkań dzieci, miejsce zabaw. Ale kryje się za tym coś więcej, jakiś rodzaj umagicznienia, który konotuje kobiecość. Tańczące w kole i trzymające się za ręce dziewczęta nawiązują do pogańskich rytuałów, a zarazem do sabatowych zgromadzeń. Wszak trzeba dodać, że zabawa na hałdzie to dotknięcie „czerni”, a ta towarzyszy nie tylko kopalni, ale i Śląskowi w ogóle. Czarny kolor jest symbolem zła, strachu, tragedii śmierci, pisze Krystyna Heska-Kwaśniewicz, i dodaje: „głębia, cisza, woda – wszystko zdominowane przez czernią, która jest znakiem kopalni”<sup>17</sup>. Ten, kto zanurzy się w głąb ziemi albo wejdzie na hałdę, musi się „umarasić”. *Maras* to brud, ale nie tylko. Jak przekonuje Zbigniew Kadłubek, między łacińskim „mors” a śląskim „marasem” istnieje nieoczywiste, choć niezwykle intrygujące pokrewieństwo. Pisze tak:

Wszystko sie marasi – i świat sie marasi. Każdy ekolog walczy z zamaraszaniem świata. Nojwiynkszy maras na Ślonsku to som hołdy. [...] Maras najprzod kjarzi mi sie ze marami, a niy yno z tym, że coś je czorne, to znaczy zmaraszone i zmazane.

Jak zech był ministrantym, kościelny, nazywalimy go „fater”, bo nom, gizdom, fest przoł, Hanek Blaski, tak sie mianowoł, godoł czasym: „Idymy, chopcy, po mary (katafalk), bo bydzie pogrzyb”. I szlimy do marownie (osobny plac we kościele), kaj stoły czorne mary.

Skuli tego myśla tak: maras musi mieć coś spólnego ze śmierciom, ze umiyraniym. Dyc mary sie wyciongo, jak ftoś kojfnie (abo kojtnie, padajom roztomajcie). Maras przypomino mi słowo łacińskie „mors”, a to znaczy „śmierć”<sup>18</sup>.

Hałda jako góra czarownic byłaby zarazem górą śmierci. Wzgórzem, które zarazem przeraża (*tremndum*) i fascynuje (*fascinans*). Tym samym hałda realizuje typowe dla przestrzeni sakralnej doświadczenie numinotyczne.

Jeszcze inny wymiar hałdy kreśli Franciszek Starowieyski. Komentując piękno hałdy, pisze:

Hałdy tak jak katedry, zamki należą już do zabytków. Przed Piekarami znalazłem cudowne miejsce, tam ostały się hałdy z huty metali kolorowych, jest tam przepiękna szalka wymieszana z żużlem. Piękne hałdy intensywnie czerwone ze wspaniałą strukturą spękań z małymi grotami<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> K. Heska-Kwaśniewicz, *Romantyczna i prawdziwa kopalnia Gustawa Morcinka*, [w:] *W kręgu Gustawa Morcinka*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, J. Malicki, Katowice 1992, s. 25.

<sup>18</sup> Z. Kadłubek, *Skond sie wzion „maras”?*, [w:] *Słownik ślonski*, online: <https://gryfnie.com/slownik/skond-sie-wzion-maras/> [dostęp: 2.11.2023].

<sup>19</sup> F. Starowieyski, *O burzeniu najpiękniejszych gór Polski*, „NaGłos” 1994, nr 14/15, s. 39.



Franciszek Starowieyski: *Hałda cynkowa w Piekarach*

Skąd ten zachwyty? Gdzie szukać źródeł takiego ukształtowania estetyki? Odpowiedź być może znajduje się u Zygmunta Glogera, który w *Dzienniku podróży po Niemnie* w podobny sposób zachwyca się kopalnią wapna zwaną Miołą lub Mielawcem (od mialu wapiennego). Pisze:

Jest to wapienne wzgórze, w którym Niemen wydrążył sobie koryto, lecz gdy na lewym brzegu pokłady zaledwie są widoczne, na prawym mają kilkanaście sążni wysokości. Kopalnia przedstawia piękny widok, którego szkic przenieśliśmy do mego albumu. W boku stromej góry pokrytej zielenią pięknego lasu i młodej gęstwiny, efektownie odbija mleczna kotlina, ożywiona pracą ludzi<sup>20</sup>.

U Glogera usytuowanie krajobrazowe kopalni nad Niemnem nawiązuje do doliny położonej pomiędzy górami. Do ziemi mlekiem i miodem płynącej. Starowieyskiemu bliżej jest do mojżeszowej góry Synaj. Każdy z tych obrazów eksponuje co innego: Gloger błogosławieństwo będące efektem bogactwa ziemi, Starowieyski doświadczenie *sacrum* włączone w miejsce. Jest, jak przekonuje Starowieyski, w hałdzie coś metafizycznego. To właśnie dostrzega w malarstwie Starowieyskiego Aleksander Nawarecki, kiedy pisze:

<sup>20</sup> Z. Gloger, *Dziennik podróży po Niemnie*, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, red. nauk. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2014, s. 279.

To zabytki przepięknie uformowane – idealne kopce, stożki, piramidy, a nawet rzeźby, godne zestawienia z katedrami i zamkami. Formy wzniosłe, podobne do najdawniejszych form grobowo-kultowych, stosów, kurhanów i kopców usypanych na cześć bohaterów<sup>21</sup>.

### Hałda, czyli schodzenie w dół

Mieć hałdę przed oczami to antycypować swoją śmierć. Górnoślązacy dobrze o tym wiedzą, bo w czarnej wydzielinie ziemi kryją się szczątki tych, którzy z kopalni nigdy nie wyszli. Ów funeralny trop zaznaczony w porównaniu hałdy do kurhanu ma swoją konkretną realizację w życiu autochtonów. Wszak „maras”, a tym samym śmierć, otacza ich zewsząd: jak nie w postaci pylicy czy raka, który dopada po rychłym przejściu górników na emeryturę, to w nagłych wybuchach metanu pod ziemią lub kopalnianych zawałach. Jacek Podsiadło w wierszu *Silesia* pisze:

Tutejsi mieszkańcy są bladzi, podobnie zieleń roślin, które z rzadka,  
jako że mięso wydaje im się mniej ulotne, jedzą<sup>22</sup>.

Komentując ów tekst, Mariusz Jochemczyk dostrzega – i trudno z nim się nie zgodzić – w poetyckim obrazowaniu Śląska nawiązanie do biblijnej Ciemnej Doliny – krainy śmierci i zatrąty<sup>23</sup>. Podsiadło konsekwentnie buduje trumienny portret *Silesii*. A jednak nie o ekokrytykę tu chodzi. Nawet nie o architektoniczny walor krajobrazu, ale jego wymiar metafizyczny.

Jeśli spojrzeć na formę hałdy, przybiera ona kształt stożka lub ostrosłupu. Jawi się niczym regularnie uformowana konstrukcja, żywcem wyjęta z ziemi i odwrócona. Gdyby patrzeć na hałdę przez soczewkę fotograficzną – jak pisał Julian Przyboś w wierszu z *Tatr*:

w oczach przewraca się obnażona ziemia  
do góry dnem krajobrazu, niebo strącając w przepaść!<sup>24</sup>

– to hałda jest stożkiem wyrwanym z trzewi ziemi. Tym samym wchodząc na hałdę, schodzi się w dół. Schodzenie jest gestem egzystencjalnym, jest tożsame

<sup>21</sup> A. Nawarecki, *Hałda...*, s. 48.

<sup>22</sup> J. Podsiadło, *Silesia*, [w:] tegoż, *Wiersze zebrane*, t. 2, Warszawa 1998, s. 333.

<sup>23</sup> M. Jochemczyk, *Wobec tradycji...*, s. 57.

<sup>24</sup> J. Przyboś, *Z Tatr*, [w:] tegoż, *Sytuacje liryczne. Wybór poezji*, oprac. E. Balcerzan, Wrocław 1989, s. 96.

z upadkiem, procesem degradacji, uniżeniem, czy ewangelicznej kenozy. To wędrówka pozwalająca odkryć prawdę o sobie, a ta jest taka, że umieramy. Wydaje się, że ta prawda jest Górnoszlązakom bliższa niż innym. Dlatego familoki budowano w otoczeniu hałd. Były do niej przytulone.

Ten trop prowadzi po raz kolejny do Zygmunta Glogera. I jego opisu kopalń. W „Gazecie Warszawskiej” z 1875 roku opisuje on sprawę niejakiego Franciszka Maleszewskiego, który dokonał rozboju i kradzieży wraz z kompanami w domu młynarza. Sprawcy zostali złapani, a „Na pięciu zbrodniarzy czeka Sybir i kopalnie”<sup>25</sup>. Jak się okazuje, oprócz przymusowego osiedlenia w miastach i miasteczkach Syberii w czasach Królestwa Polskiego zesłańcy byli przymusowo kierowani do prac w kopalniach. Kopalnia, a tym samym praca pod ziemią, była namacalnym doświadczeniem śmierci.

W innym miejscu, przy okazji opisu wspomnianej już kopalni wapna Mięławiec, wspomina Gloger o obecności sąsiadujących grobów:

Wśród wklęsłości podobnych do wydm piaszczystych pozostałych, jak się zdaje, po przedwiecznych szalasach lub ziemiakach leżały w kilku miejscach kamienie służące niegdyś może do ognisk, a prędeż za rodzaj kowadeł przy obrabianiu kamieni. W koło nich znalazłem kilka czerepów ze starożytnych naczyń i wiele jakby wczoraj nałupanych krzemków, a między nimi narzędzia. (...) Osadę powyższą, której szczątki grobów leżały tuż obok śladów mieszkań, nazwałem Miołą od sąsiedniej kopalni wapna<sup>26</sup>.

Powiązanie kopalni ze śmiercią ma swój głęboki sens. Już samo miejsce pod ziemią naznaczone pustką, ciemnością, ciszą, budzi strach, przypominając o bezkresnych podziemiach Hadesu. Ale także samo schodzenie ma swój wymiar mityczny, żeby wspomnieć podróż Orfeusza po ukochaną lub zejście Dantego do Piekła. Nic dziwnego zatem, że Glogerowi kopalnia będzie kojarzyć się z kazamatami, grobem, piekłem właśnie.

## Heimat

Mieszkańcowi Górnego Śląska kopalnia, a tym samym hałda, nie będzie w żaden sposób kojarzyć się z więzieniem czy rodzajem katorgi. Jest raczej doświadczeniem Heimatu – małej ojczyzny, „orbis interior”. Heimat oznacza wspólnotę

<sup>25</sup> Z. Gloger, *Z Tykocina*, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone...*, s. 605.

<sup>26</sup> Z. Gloger, *Wiadomości archeologiczne*, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone...*, s. 604.

tożsamościową związaną z miejscem, etniczną identyfikacją (nie państwową). Dla górnośląskiej identyfikacji ważne są rodzina, praca i kościół. Triada, która pojawia się w postaci wyszywanej makatki, wiszącej nad *byfyjem* w kuchni: „Kinder, Küche und Kirche”. W tych przestrzeniach to, co prywatne, przenika się z tym, co publiczne. Nawet więcej, w tych miejscach *sacrum* łączy się *profanum*, o czym przekonuje Stefan Szymutko, wspominając ciotkę Cile, która potrafiła „bez trudu włączać prace domowe w plan zbawienia”<sup>27</sup>. Podobnie pod ziemią, *sacrum* w życiu górników wkracza w rytuał codziennych obowiązków, czego wyrazem jest typowe pozdrowienie „Szczęść Boże”.

Górnik jest religijny, ponieważ co dzień obcuje ze śmiercią, stoi na progu wieczności. Czczy św. Barbarę, dzięki której opiece powróci bezpiecznie do bliskich. Długo przetrwał obyczaj wspólnej modlitwy w cechowni przy składanym ołtarzu Świętej. Sztandarowy przykład uświęcenia powszedniości pracy jest słynne śląskie „Szczęść Boże”. Apellatyw ten stał się pozdrowieniem górniczym, wymienianym przy wszystkich spotkaniach<sup>28</sup>.

Powiązanie tych elementów: pracy pod ziemią, świadomości nagłej i niespodziewanej śmierci, rodziny oraz religii potwierdza zespół Oberschlesien. Grająca industrial metal grupa muzyków z Piekar Śląskich nawiązuje estetyką do niemieckiego Rammsteinu, jednak w warstwie tekstowej odnosi się do śląskiej tożsamości – pracy i rodziny.

W piosence *Szola*<sup>29</sup> odnajdujemy wszystkie zarysowane wcześniej elementy górnośląskiej tożsamości:

Małom klotom jada w dół  
 Na wyrch wrōca niy wiy m sōm  
 Jak i sztajger tak i jo  
 Świynte słowa to Grüß Gott  
 Nasza godka twardo jest  
 I niy wstydz a tego sie  
 Őjciec nos wychowōł tak  
 By my z dumom szli przez świat  
 Taki paciyrz tukej mōmy  
 Őd pokolyń tak rzykomy

<sup>27</sup> S. Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili...*, s. 26.

<sup>28</sup> S. Musioł, *Szczęść Boże, pierony! Czyli śląskie przygody sacrum*, [w:] *Śląsk – śmietnik kultury?*, red. M. Gerlich, A. Regiewicz, Zabrze 2001, s. 13.

<sup>29</sup> *Szola* – klatka szybowa, winda w kopalni.

Górny Śląsk mój dom  
Górny Śląsk nasz dom [...] <sup>30</sup>

Zejsście w dół zawsze naznaczone jest śmiercią. Ta świadomość czyni odpornym na urazy, krzywdy i niesprawiedliwe osądy, buduje charakterystyczny etos pracy i życia, które sprzężone są z rytuałami religijnymi.

### Hałda wciąż się tli

Oberschlesien, podobnie jak jego niemiecka inspiracja (Rammstein), nawiązuje muzyczną estetyką do oper Richarda Wagnera, łączącego majestatyczną formę z popkulturowymi rozwiązaniami, między innymi nowym sposobem wykorzystania leitmotiwu, który staje się elementem strukturalnym melodii. Śląski zespół, podobnie jak Wagner, zaciera granice między tonacjami durową i molową, wyzyskując dramatyzm wpisany w utwory muzyczne. Wreszcie w podobny sposób konstruuje przekaz tematyczny – z tą różnicą, że zamiast średniowiecznych legend i mitów przywołuje śląskie (*Śląski pieron*) lub właśnie romantyczne (*Król Olch*).

Przywołany w kontekście muzyki Wagnera komentarz Woody'ego Allena: „Nie mogę słuchać za dużo Wagnera. Zaczynam wtedy mieć ochotę najechać na Polskę” <sup>31</sup>, dobrze oddaje siłę emocjonalnego, ale także mitycznego oddziaływania muzyki kompozytora. Można doszukać się w niej realizacji romantycznej koncepcji mocy jednostki, jego przesilenia mogącego na wzór boski zniszczyć świat i go odbudować, co na Górnym Śląsku wyraża się w tytanicznej pracy pod ziemią. To, co u romantyków dzieje się na szczytach gór: Mont Blanc czy skale Ajudahu, tu dzieje się pod ziemią.

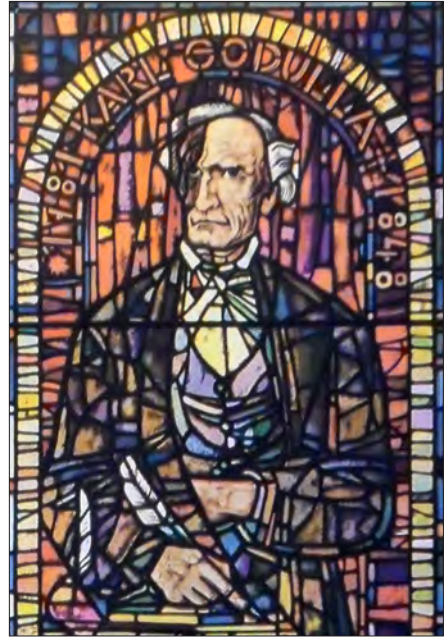
Kluczową metaforą organizującą wyobraźnię poetycką jest ogień. Tutaj jest on siłą, którą człowiek potrafi ujarzmić. Ogień spaja wewnętrznego Ducha, uniesienie, potęgę i moc, nawiązując do jednego z filozoficznych *arche* niczym w czarnej legendzie o śląskim przedsiębiorcy Karolu Goduli <sup>32</sup>. Niebywała kariera tego „śląskiego Fausta” jest silnie powiązana z tropem alchemicznym. Gustaw Morcinek w *Pokładzie Joanny* portretuje go jako eksperymentatora i inżyniera, który „na wielkim ogniu przelewał, pod światło przepatrywał, grzebał w hałdzie przy

<sup>30</sup> Oberschlesien, I, Divinarium Rec. 2013.

<sup>31</sup> *Tajemnica morderstwa na Manhattanie*, reż. W. Allen, 1993.

<sup>32</sup> Postaci Goduli zostały poświęcone liczne wypowiedzi ujęte w monografii wieloautorskiej: *Karol Godula. Pionier przedsiębiorczości*, red. Z. Janeczek, Chorzów 2002 oraz J. S. Dworak, *Karol Godula. Pionier przemysłu cynkowego na Górnym Śląsku*, Opole 1989.

cynkowej hucie”<sup>33</sup>. Władza nad ogniem, jaką niewątpliwie posiada, jest znakiem opanowania żywiołów, poznania tajemnicy, która czyni Godulę najpotężniejszym człowiekiem na Górnym Śląsku: milionerem, „królem cynku”. Ale nie bez konsekwencji. Okaleczony w młodości Godula nie ma ani żony, ani potomka. Całość majątku ceduje na rzecz nieletniej pólsieroty Joanny Gryzik. Oskarżany przez lokalną społeczność o pakowanie z diabłem, postrzegany jest jako „dziwak, samojednik, odludek”<sup>34</sup>. Pewnie dlatego na witrażu Petera Ludwiga Kowalskiego<sup>35</sup> eksponuje się okaleczoną – poparzoną twarz Goduli.



Ale ogień jest także elementem górnośląskiego krajobrazu, szczególnie tego z przełomu XIX i XX wieku, czy to w postaci ognia wydobywającego się z pieców hutniczych, z fabryk lokomotyw Borsiga, huty szkła, fabryki kotłów, czy w formie tlącego się gazu oświetlającego ulice śląskich miast<sup>36</sup>.

Metaforę ognia, który rozpala świat, słycać w piosence *Fojerman*:

Kej ózpõlisz w sobie õgiyń  
 I poczujesz brzmiyniõ moc  
 Taki riff mõsz ino jedyn  
 Oberschlesien dõwõ to  
 Wrõz õgrzeje twoje ciało  
 Z gowy wyrwie całe zło  
 Tego õgnia durch jest mało  
 Niy szukejcie nõs na dnie HA HA HA HA  
 A terõz wez õgiyń  
 Niech wszystko põli się

<sup>33</sup> G. Morcinek, *Pokład Joanny*, Katowice 1983, s. 25.

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> Witraż wraz z trzema innymi miał ozdobić gliwicką siedzibę Towarzystwa Górniczo-Hutniczego, jednak nie zachował się do czasów współczesnych, został zniszczony w czasie II wojny światowej.

<sup>36</sup> P. Mrass, B. Szczech, *Hindenburg O/S – Zabrze*, Dülmen 1993.

Niech pōlom sie myśli  
 I sny niech pōlom sie  
 Niech pōli sie ziymia  
 I woda pōli się  
 A ôgiyń Niech siyngō  
 Wysoko do nieba rajn RAJN!<sup>37</sup>

Trudno w kilku słowach oddać całą głębię symboliki ognia, począwszy od jego destrukcyjnej siły po metaforyczne znaczenie zapału i rewolucyjnego czynu. W utworze Oberschlesien bliższa wydaje się ta druga koncepcja. Muzyka, która zagrzewa, która wznieca, rozpala, wreszcie pali żywym ogniem, stając się swoistą ręką Boga. To moc poetyckiego słowa i muzyki, które mają siłę stwarzania nowego świata, poruszania serc, wzniesienia emocjonalnego ognia. Nic dziwnego, skoro szyby górnicze i kominy buchające ogniem są znakiem prometejskiego zwycięstwa. Kadłubek pisze w tym kontekście tak:

[...] Prometeusz zstąpił do ludzi i dał im ogień, albo bodaj pokazał jak go rozniecić. Można powiedzieć [...], iż Prometeusz wybudował pierwszy szyb, jakkolwiek nie znajdziemy tego w żadnym podręczniku historii górnictwa. Gdy Prometeusz postawił szyb, ucząc przy tym różnych pożytecznych fachów i rzemiosł, rzekł do ludzi: „Nie będę się bawił w pochodnie, to przeżytek, zresztą nie wiem, co dalej ze mną będzie. Ogień skumulowany, skondensowany w pokładach tutaj macie. Złoża płomieni. Duże zasoby żaru na długie lata. Szyb pomoże z tego czerpać. Bierzcie i palcie, ile potrzebujecie!”<sup>38</sup>.

Zarzewie prometejskiego buntu, tak chętnie przypisywanego romantycznemu etosowi, zostaje przekute w ogień, który tli się na Górnym Śląsku.

Raz po raz pojawiające się doniesienia – czy to z zabrzańskich Biskupic, czy z Rudy Śląskiej, Wirek – mówią, że zawierające jego resztki pogórniczne odpady mają tendencję do samozagrzewania się<sup>39</sup>. Tłący się pod powierzchnią zwałowiska tzw. pożar endogeniczny może w każdej chwili się rozprzestrzenić i przekształcić w pożar na powierzchni. Niejednokrotnie w historii zarządzający tą ziemią mogli się o tym przekonać, czy to przy okazji powstań czy strajków.

Ogień wciąż się tli.

<sup>37</sup> Oberschlesien, I, Divinarium Rec. 2013.

<sup>38</sup> Z. Kadłubek, *Sztajger Faustus*, [w:] tegoż, *Bezbronne myśli...*, s. 70.

<sup>39</sup> Zob. Hałda w Zabrze-Biskupicach: pożar, off-road i rekultywacja, online: <https://kochambisku-pice.blogspot.com/2013/10/hada-w-zabrze-biskupicach-pożar-off.html> [dostęp: 3.11.2023].

## Bibliografia

- Dworak J. S., *Karol Godula. Pionier przemysłu cynkowego na Górnym Śląsku*, Opole 1989.
- Gloger Z., *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, red. nauk. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2014.
- Hałda w Zabrze-Biskupicach: pożar, off-road i rekultywacja*, online: <https://kochambiskupice.blogspot.com/2013/10/hada-w-zabrze-biskupicach-pozar-off.html>
- Heska-Kwaśniewicz K., *Romantyczna i prawdziwa kopalnia Gustawa Morcinka*, [w:] *W kręgu Gustawa Morcinka*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, J. Malicki, Katowice 1992.
- Jochemczyk M., *Wobec tradycji. Śląskie szkice oikologiczne*, Katowice 2015.
- Kadłubek Z., *Bezbronne myśli. Eseje i inne pisma o Górnym Śląsku*, Katowice 2016.
- Kadłubek Z., „*Inter nationes*”. *Dwudziestowieczni intelektualiści śląscy z Katowic*, [w:] A. Kunce, Z. Kadłubek, *Myśleć Śląsk*, Katowice 2007.
- Kadłubek Z., *Skond sie wzion „maras”?*, [w:] *Słownik ślonski*, online: <https://gryfnie.com/slownik/skond-sie-wzion-maras/>
- Kadłubek Z., *Vulnius. Przepaść i tożsamość*, [w:] „*MY SOM TUKEJ*”. *Kilka szkiców o przeszczeniach Śląska*, red. W. Kalaga, Katowice 2004.
- Karol Godula. Pionier przedsiębiorczości*, red. Z. Janeczek, Chorzów 2002
- Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, t. 6: U–Z, Warszawa 1814.
- Lubina M., *Pokochać hałdę*, [w:] *Hałda. Materiały IV sesji śląskoznawczej Pracowników Naukowych, Studentów i Gości Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego*, red. T. Głogowski, M. Kisiel, Katowice 2000.
- Morcinek G., *Pokład Joanny*, Katowice 1983.
- Mrass P., Szczech B., *Hindenburg O/S – Zabrze*, Dülmen 1993.
- Musiół S., *Szczęście Boże, pierony! Czyli śląskie przygody sacrum*, [w:] *Śląsk – śmietnik kultury?*, red. M. Gerlich, A. Regiewicz, Zabrze 2001.
- Nawarecki A., *Lajerman*, Gdańsk 2010.
- Niesporek K., *Hałda. O śląskiej wyobraźni symbolicznej*, Katowice 2019
- Podsiadło J., *Wiersze zebrane*, t. 2, Warszawa 1998.
- Przyboś J., *Sytuacje liryczne. Wybór poezji*, oprac. E. Balcerzan, Wrocław 1989.
- Starowieyski F., *O burzeniu najpiękniejszych gór Polski*, „*NaGłos*” 1994, nr 14/15.
- Szymutko S., *Nagrobek ciotki Cili*, Katowice 2001.
- Tora. Pardes Laude. Księga Druga: Szemot*, tłum. S. Pecaric, Kraków 2003.
- White K., *Wstęp do geo-poetyki*, tłum. K. Brakoniecki, „*Migotania. Przejścia*” 2010, nr 4 (29).
- Zegadłowicz E., *Pieśń o Śląsku*, Poznań 1933.

Adam Regiewicz

*Jan Długosz University in Częstochowa*

## THE ROMANTICISM OF THE HEAP

### Summary

Landscape thinking, formed in the late 18th and 19th centuries (Anglo-Saxon tradition, Ukrainian school), fundamentally influenced the way literary images of space were created. To a large extent, this phenomenon extended to descriptions of the natural formation of the land, or alternatively to places where man inserted his conception of space into a given geographical area. Industrial spaces, shown in the perspective of a symbolic biblical Babylon or Dantean Hell, contrasted sharply with the accepted convention. Yet it was precisely this dark imagery that became the basis of the 'new beauty'. What had been discarded – the heap, a symbol of the Upper Silesian landscape – has acquired a symbolic meaning in the last half-century. Expressed in language, painting, photography, film or music, the story of the 'smoking mountains' has become the basis of a new myth underpinned by romantic aesthetic and ethical concepts. The aim of this article is to examine the mechanisms of the 'romanticisation' of the heap in contemporary cultural narratives. Starting from Zygmunt Gloger's descriptions of the industrial landscape, the article refers to the paintings of Franciszek Starowieyski, the photographs of Radosław Kobierski, the film *Angelus* by Lech Majewski and the songs of the band Oberschlesien.

**Key words:** heap, sacrum, Oberschlesien, Richard Wagner, myth.